

Zoolokaust. Znacie to słowo?

17 października 2018

„Jeśli człowiek jest zwierzęciem... zwierzęta przecież zjadają się nawzajem. Dlaczego mamy nie jeść zwierząt?” – zapytał okrągły rzeźnik, któremu [antyspecyści](#) (zaprzeczający moralnej różnicy między zwierzętami a ludźmi) wybili szyby, zniszczyli sklep i namalowali na fasadzie napis „Zatrzymać specyzm!”: we Francji w ciągu roku zniszczono lub spalono 20 rzeźników. Siedział naprzeciw działaczek wegańskich. Jedna z nich była czarnowłosą radykalną antyspecystką o ponurej twarzy. „Po pierwsze jest dużo zwierząt roślinożernych” – odparowała druga, blondynka-weganka, przekonana, że „ludzie są zwierzętami”. „Nie po to mamy szczęki, żeby jeść trawę” – mówił zdenerwowany rzeźnik. Czy istnieje „terroryzm” antyspecystów i czy przemysłowe zabijanie zwierząt można nazwać „holokaustem”?



We Francji 97 proc. ludzi je mięso, w 95 proc. z hodowli przemysłowych. Zabija się trzy miliony zwierząt dziennie (!). Antyspecyści, mimo, że znajdują się w mniejszości, żądają zamknięcia rzeźni i sklepów mięsnych. Kobiety mają wśród nich wiele do powiedzenia. Niektórzy zwracają więc uwagę, że na początku ubiegłego wieku ruchy kobiece były w skrajnej mniejszości, kiedy ubiegały się o prawo do głosowania.

Działaczki były uważane za wariatki lub siedziały w więzieniach. W latach 90. ub. wieku radykalny antyspecyzm dał o sobie znać dzięki działaniom amerykańskiego Frontu Wyzwolenia Zwierząt (ALF). Nocami palili rzeźnie i przetwórnice mięsa, narobili ogromnych szkód. Byli potem oficjalnie uważani za największych terrorystów w Stanach, zaraz po dżihadystach.

W telewizyjnej debacie między wegankami-antyspecystkami a rzeźnikiem i rzecznikiem przemysłu mięsnego najbardziej uderzyła kwestia „holokaustu”. Czarnowłosa, ponura i radykalna argumentowała, że ruch antyspecystów: „(...) prowadzi walkę polityczną, w której chodzi o element sprawiedliwości społecznej. Trzeba wyeliminować hodowlę i rzeźnię. (...) Musimy wyjść z kultury zoofagii [zjadania zwierząt], która stała się znormalizowanym szaleństwem. (...) Chodzi o eksterminację milionów osobników, z premedytacją, zanim nawet się urodzą. To holokaust, a nawet gorzej. To zoolokaust. Nawet ocaleni z holokaustu to przyznają”.

Tu przypomniała mi się „Wieczna Treblinka”. Psychologia mówi, że ludzie w sytuacjach agresji często poniżają swoje ofiary porównując je do zwierząt. Jest to znane ogólnie zjawisko dehumanizacji, która, jeśli nie zatrzymuje się na wyrażeniu pogardy, ułatwia dalszą agresję. Hitlerowska propaganda porównywała Żydów najczęściej do szczurów i wszy. W Polsce Niemcy nazywali Polaków „świniami”. Polacy z kolei, pod wpływem szczególnej interpretacji historii hitlerowskich obozów, nazywali zamordowanych Żydów „baranami”, bo zawsze „grzecznie” szli na śmierć, dając się nabierać za każdym razem.

Porównanie ofiar Trebłinki do zwierząt rzeźnych nie było wyłącznie domeną Polaków, funkcjonowało również wśród innych narodów, co po części było perwersyjnym rezultatem oficjalnej historii obozu (ok. 800 tys. zabitych w rok). W naszych czasach działa ono nieco inaczej, jak np. w książce znanego rzecznika wegetarianizmu Charlesa Pattersona Wieczna Treblinka, który wykorzystał „zwierzęcy stereotyp” w celu

obrony losu zwierząt i krytyki ich traktowania przez ludzi. Mimo jego szlachetnych intencji i wielkiego współczucia dla ofiar Trebłinki, doszło do wielu protestów.

„Musimy być ofensywni!” – przekonywała czarna, na krawędzi krzyku. „Będziemy spać ze strzelbami” – odpowiadał rzeźnik. Zaproszony na debatę pisarz Yann Moix, gwiazda telewizyjna, wysunął, że porównanie masowego zabijania zwierząt do holokaustu jest „aberracją”: „Ludzie to nie zwierzęta... pani pies nie ma przyszłości. Nie robi projektów, jak my. Nie można zbrodni przeciw ludzkości odnosić do zwierząt. Musi pani znaleźć własną nazwę”. „Mówiłam, to zooločkaust” – wyjaśniała nerwowo brunetka-antyspecystka. „Należy usunąć całą tę przestępczą szajkę. Hodowcy, przemysł mięsny, handel, wszyscy jako sprawcy nadają się do więzienia. Należy odrzucić też religie, które utrwalają szkodliwą propagandę specyzmu.” Wyszczekanego przedstawiciela hodowców bydła nazwała „lobbystą” i „obrońcą niewolnictwa”, a on, że weganki „na niczym się nie znają” i potrafią tylko „wszystko obrzydzić”.

Zastanawiałem się potem nad przyszłością mojej Psiny: będzie ocalała z zooločkaustu, myślę, jak koty Weroniki. Kolory tej jesieni nie są bardziej agresywne niż zwykle, zwierzęta pasują do krajobrazu, ale otwarta wojna antyspecystów z mięsożernymi specystami i tak wybuchła. Anty są w ofensywie. Ale czy moglibyśmy się zgodzić, że w gruncie rzeczy jesteśmy równi baranom, czy innym zwierzętom? „Człowiek to zwierzę plus Bóg” – cytował pisarz, na świadectwo ludzkiej wyższości moralnej. Dla ateistów ta definicja będzie krótsza, więc powinni szybciej wiedzieć w jakim żyjemy folwarku. Na razie wojna „płonących rzeźni” toczy się na marginesie, ale jedno słowo można zapamiętać.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Zdjęcie: [Hans](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)